

Świątek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej. ♦ Wychodzi co niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“.



Pamięci Henryka Sienkiewicza



Wracają dziś do nas zwłoki wielkiego pisarza naszego, zmarłego przed 8 laty na obczyźnie w Szwajcarii; wita je cały naród nasz polski — witają i przemawiają nad niemi w Warszawie i Prezydent naszej Rzeczypospolitej i wielu innych mówców. Nabożeństwo w katedrze Warszawskiej i cały pochód z trumną tego wyjątkowo zdolnego człowieka i nieskazitelnego Polaka odbywa się z całą wspaniałością i okazałością, a prochy jego drogic tak sercem naszym spoczywać będą odtąd w krypcie Katedralnej w Warszawie jak zwłoki Adama Mickiewicza na Wawelu. I tłumy obecnie hołd oddawać im mogą i oddawać będą zawsze, bo imię jego nieśmiertelnem dla narodu naszego pozostanie! Młodzież starsza, dzieci słyszycie pewno o uroczystościach obecnych w Warszawie i znacie też dobrze Henryka Sienkiewicza choćby z powieści jego Trylogii „Ogniem i Mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“ które zapewne każde z Was niemal czytało — „W pastyni i w Puszczy“ śliczne opowiadanie dla Was specjalnie poświęcone — czyż nie wywoływało często zachwytów waszych? Zagłoba, Longinus, Bohun 'ub Kmicie — z pewnością też w pamięci waszej głęboko utkwili. Tyle chwil miłych zawdzięczacie temu wielkiemu pisarzowi, że chyba nie zapomnicie go nigdy; pisał on tak dla nas, że każdy kto nawet ławniej przestał wierzyć w Polskę, w jej przyszłość — po przeczytaniu dzieł jego zaczął na nowo w nią wierzyć. Pisał o wielkiej przeszłości naszej — o jej potędze i chwale, i czytając go — zawsze nadzieja lepszej przyszłości budziła się w duszach naszych. Cześć mu za to i chwała! Urodzony w Woli Okrzejskiej w łukowskim powiecie 5 maja 1846 roku — od lat młodych czy-

tywał otcwie, i jak sam mówił cały kufer starych książek złożonych na strychu domu babki swojej przeczytał, a były tam dzieła pisarzy złotego naszego wieku, jak Kochanowskiego, Reja, Skargi i innych. Podróżował dużo — i pisał nawet później listy z podróży swoich, wydane i drukowane w książkach. Pisał dużo dzieł pięknych, które na wiele języków tłumaczone, rozniosły sławę wielkiego Polaka po świecie — a gdy wybuchła wojna wielka ostatnia — Sienkiewicz widząc straszne krzywdy narodu naszego, zniszczenie miast i wsi — nędzę ludności, opuścił Polskę by się zająć ratowaniem Ojczyzny — i udał się do Vevey w Szwajcarii, gdzie wspólnie z Paderewskim, wielkim naszym artystą muzycznym zbierał ofiary z całego świata dla ratowania Polaków. Zebrał też sumy wielkie dla kraju, bo imię Jego było tak wielkie i tak było czczone w ogóle, że nikt mu pomocy nie mógł odmówić.

Wielki ten człowiek, pracując dla swoich wyczerpał też prędko swe siły — i z niemalym żalem całego narodu zmarł w Vevey 1916 roku nie doczekawszy nawet powstania wolnej i niepodległej już Ojczyzny, którą tak umiłował.

Nie wątpię też wcale, że dziś tutaj w Grudziądzu, gdy w kościele się zebrałi ludzie na nabożeństwo urządzone za duszę wielkiego pisarza naszego — i z was dzieci niejedno pośpieszyło z głębi serca niewinnego wznieść korną modlitwę, by ten co tu na ziemi nie doczekał Ojczyzny swej wolnej i szczęśliwej — miał tam w niebie koronę i orędownikiem przed Panem stał się narodu naszego.

HENRYK SIENKIEWICZ

Zagłoba zdobywa sztandar.

Gdy husarja ruszyła naprzód, pan Zagłoba, choć oddech miał krótki i tłoku nie lubił, skoczył przecie z innymi, bo zresztą nie mógł inaczej uczynić bez narażenia się na strzelanie. Leciał tedy, przymknawszy oczy, a w głowie latały mu z błyskawiczną szybkością myśli: „Na nic fortele! na nic fortele! głupi wygrywa, mądry ginie!“ Potem ogarnęła go złość na wojnę, na kozaków, na husarów i na wszystkich w świecie.

Zaczął kiąć — i medlic się. Powietrze świszczowało mu w uszach, tamowało oddech w piersi; nagle uderzył go coś koniem, poczuł opór, więc otworzył oczy — i cóż ujrzał? oto kosy, szable, cepy, mnóstwo rozpalonych twarzy, oczu, wąsów, a wszystko to niewyraźne, niewiadomo czy to wszystko drgające, skaczące, wściekłe. Wtedy porwała go ostatnia pasja na tych nieprzyjaciół,

że nie uciekli do diabła, lecz leźli w oczy i że zmuszali go do bitwy. „Chcecie, to macie!“ pomyślał — i porzął ciąć ślepo na wszystkie strony. Czasem przeciął powietrze, a czasem czuł, iż ostrze mu grzęźnie w coś miękkiego. Jednocześnie czuł, że jeszcze żyje, i to do dawało mu nadzwyczajnie otuchy. — Bij! zabi! — ryczał jak bawół. Nakoniec owe wściekłe twarze znikły mu z oczu, a natychmiast ujrzał mnóstwo pleców, wierzchów od czapek a krzyki mało mu uszu nie rozdarły. — Zmykają — przemknęło mu przez głowę. — Tak jest! Wtedy odwaga wezbrała w nim bez miary. — Złodziejel — krzyknął. Tak to szlachcie stawacie!

I skoczył między uciekających, minął wielu i zamieszawszy się w gęstwinie, z większą już przytomnością pracować począł.

Tymczasem towarzysze jego przyparli niżowców do brzegów Stuczy, porosłych dość gęsto drzewami, i gnali ich wydłuż brzegu do grobli, nikogo żywcem nie biorąc, bo czasu nie stawało.

Nagle pan Zagłoba poczuł, że koń poczyna się pod nim rozpierać, a jednocześnie spadło nań coś ciężkiego i obwinęło mu całą głowę, tak iż otoczyła go ciemność zupełna.

— Mości panowie! ratujcie! — krzyknął, bijąc piętami konia.

Rumak jednak, widocznie znudzony ciężarem jeźdźca, jęczał tylko i stał w miejscu. Pan Zagłoba słyszał wrzask, krzyki przelatujących koło siebie jeźdźców, potem cały ten hurgan przeleciał — i naokół nastąpiła względna cisza. Znowu myśli tak szybkie, jak strzały tatarskie, poczęły mknąć przez jego głowę.

— Co to jest? co się stało? Jezus Marja! wzięto mnie w niewolę!

I na czoło wystąpiły mu krople zimnego potu. Ten ciężar, który czuje na ramieniu — to dłoń hajdamacka. Ale czegoż go nie prowadzą lub nie zabijają? czemu stoi w miejscu? — Puszczał, chamie! — krzyknął wreszcie przyduszonym głosem. Milczenie.

— Puszczał, chamie! Daruję cię zdrowiem.

Żadnej odpowiedzi.

Pan Zagłoba raz jeszcze uderzył piętami w bok konia, ale znowu bez skutku. Zatknięte bydło rozkaczyło się jeszcze szerzej i stało w miejscu. Wówczas ostatnia pasja pochwyciła nieszczęsnego i dobywszy noża z pochwy, wiszącej mu na brzuchu, dał straszne pchnięcie w tył za siebie. Ale nóż przeciał tylko powietrze. Wtedy Zagłoba porwał obu rękoma za ową zasłonę, obwijającą mu głowę, i zerwał ją w mgnieniu oka.

— Co to jest?

Hajdamaków niema. Naokół pusto. Zdawało się tylko widać w dymie przelatujących kraśnych dragonów Wołodyjowskiego, a o kilkanaście staj dalej migocą zbroje husarzy, którzy gnają resztki niedobitków, zawracając je z pola ku wodzie. Natomiast u nóg pana Zagłoby leży pułkowa chorągiew zaporoska. Widocznie uciekający kozak cisnął ją tak, że drzewcem wsparła się na ramieniu pana Zagłoby, a płachta pokryła mu głowę. Ujrawszy to wszystko i zrozumiałszy dokładnie, mąż ów oprzytomniał zupełnie.

— Aha! — rzekł — zdobyłem chorągiew? Jakto? mogę jej nie zdobyć? Jeśli justycja nie polegnie także w tej bitwie, to pewien jestem nagrody. O chamy, szczęście wasze, iż koń mi się rozparł!

Przypowieść o Ojczyźnie.

Pewnego dnia... gdy kry. na Wiśle pękały, a mosty były zerwane.. pokazało się ludowi warszawskiemu na łrugiej stronie Wisły cudowne zjawienie.

Ojczyzna niby przez sto lat nie widziana, a w anioła przemieniona tęsknotą ludu, a słońcem przez Boga ukoronowana, stanęła nad wodą i wyciągnęła ku ludowi swojemu swe matyczne ramiona.. prosząc aby ją wzięli synaczkowie wierni i przenieśli przez Wisłę i postavili w stolicy ducha.

Lud więc cały z krzykiem i wrzaskiem spostrzegłszy matkę swoją na drugim brzegu stojącą, zapragnął jej ognicie.

Lecz żadnego nie było, ktoby umiał pływać; mosty zaś były zerwane.

I rozpacz lud ogarnęła

A widzenie trwało jakoby przez dziewięć godzin dnia zimowego.

Jedni rzucali się w wodę i tonęli; drudzy szli aż po szyję, a... dna nie znalazłszy już pod nogami.. wracali; inni chcieli budować pontony i posłali do Francji po inżynierów; inni nareszcie zaczęli być profesory, których obowiązkiem było uczyć w szkole sztuki pływania.

A gdy widzenie zniknęło, smutek był po umarłych i większy jeszcze żal po ojczyźnie straconej! Wszakże znów stanęli starzy ludzie, którzy naród cieszyli nadzieją mówiąc:

„Miejcie dobrą otuchę, albowiem anioł ten niezawodnie pokaże się nam, nim pomrzemy. A uczyni to albo zimą... gdy lód będzie na wodzie.. albo latem, gdy mosty rzekę nam do przejścia łatwiejszą uczynią.

Dla czegożby miał znowu obierać Wielki tydzień, a pojawiać się jakby na udrczenie nas biednych?

Wszakże widział, jak oto nawet... tonąc dla niego umiemy tysiącami ofiarować mu życie nasze. A pełni jesteśmy wdami.

Ufajcie Bogu, a miejcie oczy silnie zawsze na tamten brzeg obrócone, a nawet krzyczcie głośno wszystkimi głosy: „pokaż się“? Może usłyszay. A jeden człowiek był, który nie krzyczał, owszem, naganiał owe próżne, bezsilne krzyki i wołania; a sam co rano zebrałszy się do naga, biodra swoje przenasywał i rzucił się do wody, mordował się z Wisły falami. Aż

mu pierś ową pracą rozrosła się, a oddech posilniał... tak, że nie tylko na wodzie, ale pod wodą mógł sista-stawać całe godziny.

A inni mówili, że szalony jest i głupi, bo pod wodą chodzi, a żadnych ryb nie wyciąga. Czy perel szuka — krzyczeli — a tego nie wie, iż perły są w mórzu.. a Wisła Wisła jeno muł ma na spodzie i chwasty.

Wszakże uczyli się pływać od swoich profesorów.

A do Francji posłali niektóre, aby się w sztuce inżynierskiej wyowiczyli.

I stało się, że dnia jednego dał się słyszeć głos, niby z pod ziemi wychodzący.. który wołał: „Ojczyzna waszą jestem! znów przychodzę!“

A lud, zbiegłszy się nad Wisłę, słuchał i głos ten niewidzialnymi usty wydany słysząc, radował się — wpał w szaleństwo.

Lecz około jakby wieczora, nie widząc nigdy anioła... gdy nareszcie i wołanie ono ustało... wrócił do domu smętny, mówiąc: „wiatr był i złudzenie!“

Sam jeden człowiek ów, który się był nauczył pod wodą oddychać, nie stracił nadziei, albowiem, uważniej głosu słyszanego pilnując, przekonał się, iż ten jakoby od Krakowa ku Gdańskowi spodem wody wędruje.

Upatrzawszy więc czas i minutę... gdy anioł podwodny (ciągle idący był mu najbliższy.. rzucił się w ton, ofiarowawszy wprzód Bogu życie swoje. I wobec tej garstki ostatniej, która jeszcze na brzegu stała smętna, zniechęcona i bez nadziei, a jeszcze trzymała w ręku mosty gotowe i odwagę miała rozpaczy — zjawił się rybak ów podwodny, lecz jakby umarły! a niesiony na rękach przez anioła jasnego — przez ojczyznę!

A ojczyzna szła do miasta, niosąc ciało jego i mówiąc: „Nie umarł, ale śpi, a tylko w omdlałość wpał, usłyszysz gdy mnie pod wodą twarz w twarz zobaczysz i samotny się ujrzał, że mnie jeden wyciągnąć niezdolny.

Oto przez wolę i miłość jednego człowieka, który się domyślił drogi, po której pójdę, wyratowaną jestem i żyć będę na wieki.



Dzień pierwszego listopada.

Wszystkich Świętych dzień miły dzisiaj do nas zawitał,
A czy z małych Polaków kogo który zapytał
Jakich Świętych Patronów, i dla wiary męczonych
Kryją dzisiaj mogiły — pełne kwiatów zmrożonych?

Święty biskup krakowski, Patron kraju naszego,
Godny Kostka Stanisław imiennika swojego,
Święty Kazmierz króliewicz, boską lśniący czystością,
Że się lilje chowały przed nim z swoją białością.

Święty Jacek Odrowąż, co w prastarym Kijowie
Uratował Sakrament i umieścił w Krakowie,
I założył tam kościół — by Pan Jezus bezpiecznie
Mógł królować Polakom, błogosławić im wiecznie!

I Władysław z Gielniowa z trudem przeszedł przez życie,
Za co go Bóg obdarzył mocą cudów sownicie;
A nasz Andrzej Bobola, co tak kochał ojczyznę,
Że po śmierci zrzuciwszy swego ciała zgniliznę,

Ukazał się jak żywy w pewnej celi w klasztorze,
I swą dłonią wskazując wielką przestrzeń na dworze,
Przepowiedział czas wielki Zmartwychwstania narodu —
Za co ze czołą zwieziony do wiecznego jest grodu.

Święta Kinga królowa, — żona króla naszego,
Co tak słynie oudami dla narodu polskiego.
Salomea też święta, siostra Wstydliwego,
Ślatująca Polak w też od moru wielkiego.

I Jadwiga a Pani śląska, mężna i święta,
Co śmierć syn przeżyła, i boleścią przejęta,
Ani słowa nie rzekła w swoim bólu bez miary,
Bo syn zę nął jak rycerz i w obronie swej wiary...

I tak wiele tych świętych, i tak wiele kochanych
Dzisiaj w niebie króluje wpośród wielu wybranych,
Tylu świętych Polaków mamy w niebie obrońców,
Że ich zliczyć by można — może kilka tysięcy;

Żyli oni na ziemi — a dziś dla nas są w niebie,
By przed tronem Najwyższym stawać w naszej potrzebie.
By u Świętej Maryi wprosimi nam wiele,
A my wszystkie dziecięzki będziemy zawsze w kościele

Do tych naszych Patronów, moje drogie dziecięzki,
Wznosić prośby należy, aby nasze przewiny
Oni biorąc na siebie — nam zjednali u Boga
Oby Polsce kochanej nie groziła moc wroga.

J. J.

Powiastrka o sierotce.

Pełną drożyną szła biedna dziewczynka. Nie miała
ani ojca, ani matki, ani siostrzyczek i braciszków, nie
miała domu rodzinnego, była sierotką. Szła pełną dro-
żyną i płakała. Zaszła do ciemnego lasu, usiadła pod
dębem i z oczu lzy ociera.

Przez liście drzew i krzaków przedzierał się pro-
mień wesołego słońca. Gdy padł na smutną twarzycz-
kę sierotki, tak się jej zapytał:

— Czemu płaczesz, kochana dziewczynko? Wszyst-
ko się weseli i ptaszki w powietrzu i rybki w wodzie,
a ty jesteś smutną; żyto w polu rośnie, kwiatki kwitną,
motyle latają, a ty jesteś smutną?

Dziewczynka przestała płakać i tak rzekła:

— Smutnam ja, mój promyku, bo jestem sierotką.
Nie mam gdzie głowy przytulić, nie mam się czem po-
żywić. Sama jestem na świecie, maleńka, słabiutka i
głodna. Gdy to promyk usłyszał, kazał pszczołkom i
gołąbkowi przylecieć.

Przyleciały pszczołki i składały miód na około sie-
rotki. Gołąbek przyniósł w dzióbku wody i dał pić sie-
rotce. Z pomiędzy krzaczków wychylały się czerwone
poziomki i wołały do sierotki:

— Chodź nas zerwać, chodź nas zerwać!

Stary dąb szumiał i szeptał do ucha sierotki:

— Patrz, jak miękki mech podemną. Połóż się na
nim i spocznij!

Dziewczynka się uspokoiła i zawołała:

— Dziękuję wam, moje pszczołki i poziomki, dzięku-
ję ci, promyku, gołąbku i dębnie! — Potem zamknęła ocz-
ka, położyła główkę na mchu i zasnęła.

Już słońce zaszło, już przyszła noc ciemna, a sie-
rotka spała. W tem ukazała się śliczna jasność między
drzewami. Zstąpił z nieba skrzydłaty anioł i rzekł do
śpiącej dziewczynki:

— Chodź miła sierotko, Pan Bóg cię woła do sie-
bie.

I wziął duszyczkę sieroty i na promykach księżycy
poleciał z nią do nieba.

Gdy rano przyszli rębacze do lasu, znaleźli pod dę-
bem umarłą sierotkę. Użalili się nad nią, pogrzebali na
cmentarzu zimne ciało i postawili krzyżyk na malej
mogiłce.

Narcyz.

Zaduszki.

Smutny dzień się zbliża
Świat się smuci cały
Tłum głowy swe zniża
Bo obchód wspaniały!

To Zaduszki przecie
Obchodzimy teraz
Wszyscy o tem wiecie
I widzieli nieraz!

Modlitwy gorące
Kościół dziś zasyla
Za tych dusz tysiące
Co kryje mogiła.

Za te drogie dusze
Cośmy utracili
Co nieraz katusze
Na ziemi znosili.

I Boga prosimy,
By odpuścił winy
I pieśni wznosimy
Tu, z naszej niziny.

Za tych, co ginęli
W obronie Ojczyzny,
Co śmiercią zasnęli
Jeszcze bez siwizny.

Co mogiła kryje
Przed okiem rodziny
Której nie obmyje
Nikt łzą z ich krainy.

Do Boga wołamy
O nagrodę wieczną
Dla tych co kochamy
Młodością serdeczną.

Niechaj nam pozwól
Życ tak tu na ziemi
Żebyśmy dowoli
Cieszyli się z niemi.

A gdy się zbliżymy
Do Niebiosów bramy
Niech się połączymy
Z tymi, co kochamy!

J. J.

Matko.

Nadszedł dzień listopada drugiego
I boleść duszy do serca mego.
I ciągle na myśl przychodzi to samo:
„Gdzieżeś?... Ach gdzieżeś... o moja Mammo!
Przeszłego roku, prawie w ten sam czas
Ciałem i duszą byłaś pośród nas;
Wesołą byłaś jak ptaszek leśny,
I razem z nami śpiewałaś pieśni.
Lecz dziś te czasy z Tobą daleko...
Przykrywa Ciebie Twej trumny wieko!
Dzisiaj rozmyślałam Mammo o Tobie,
Ale nie mogę przedstawić sobie
Że Ty, coś z nami niedawno żyła
Jesteś złożoną tam gdzie mogiła.
Ach! ta mogiła — kiedy ją zbliżka
Oglądam — tyle łez mi wycizka...
Dzisiaj rok minął kiedyś tu była!
Dzisiaj Twe szczątki kryje mogiła!
Miałaś Ty siostrę, którąś kochała,
I która często chora leżała.
Tak!.. że myślałaś umrze przed Tobą,
I często długą odbyłaś drogę
Pielęgnowałaś ową nieboge
I sama poszła tą ciemną drogą!
Dziś Ty spoczywasz „błogosławiona“...
Dziś są Zaduszki — to święto Twoje,
Mogiła Twoja dziś odnowiona
Czy Cię dochodzą łzy gorzkie moje?
Łzy mi gorące do ocz się cisną,
I nieraz gwałtem strumieniem trysną!
Tak! Mammo moja, ciężko na świecie,
Weź mnie do siebie — Tyś szczęśna przecie.
Ułożył „Wedrownik“.

Bajka o dobrej Krysi.

Na Polesiu mieszkała uboga wdowa, z dziewczynką i chłopcem. Dziewczynka nazywała się Krysia, a chłopiec Jaś. Matka ich chodziła do roboty do pobliskiego miasteczka. Jaś i Krysia chodzili w lesie na jagody. Raz pewnego przyszli z lasu i bardzo się dziwili, że ich łzdebka taka ładna i pośrodku stał stół z jedzeniem. Nieśmieli nic ruszać, aż tu wychodzi sowy dziadek a był to św. Piotr i prosił, żeby zasiedli do stołu, wtej chwili wchodzi matka, też niemało się zdziwiła. Św. Piotr zamieszkał z nimi.

Pewnego razu zachorowała matka i umarła. Teraz zaopiekował się dziećmi św. Piotr. W lesie tym, gdzie mieszkali było polowanie, król zobaczył chatkę i kazał zawrócić w stronę chatki, zsiadł z konia i wszedł do chatki, poprosił o kubek mleka, Krysia mu przyniosła, ale on bardzo się w nią wpatrzył, bardzo mu się podobała i spytał się św. Piotra, czyby mu jej nie oddał za żonę. Św. Piotr zgodził się nato, i zaraz Krysia i Jaś pojechali na zamek, a św. Piotr wrócił do nieba. Krysia i Jaś są bardzo szczęśliwi.

Ułożyła „Wodna Rusalka“.

Dla śmiechu.

W SZKOLE

— Nauczyciel: Kto może mi powiedzieć, o tr starzy Rzymianie mieli wygodniej od nas?

— Uczeń: Nie potrzebowali biedzić się z ucze niem się łaciny.

O SZLACHCICU I WRÓŻBICIE.

Pewien szlachcic podlaski, będąc na Pradze, i wid za jak wróżbita jakiś innym ludziom przysła losy przepo wiadał, kazał onemu, iżby mu także wróżbę uczynił. Wróżbita uczynił wróżbę i żądał zapłaty, a szlachcic mu na to:

— Kiepski z waści wróżbiarz i nie wart żadnej na grody, kiedyś nie zgadł, że nie mam w woreczku ani grosza

NA WSI.

— Któż to cię poczęstował tym guzem?

— Byłem na młócce i cepami dostałem.

— Tak, tak, cepy padają tam zawsze, gdzie słońce.

W SKLEPIE.

— Co chcesz malutki? — pyta przekupka chłopca.

— Miodu w garnuszek, za 50 groszy — odpowiad malec.

Kupcowa nalała miodu do garnka i żąda zapłaty:

— Gdzie masz pieniądze?

— W garnuszku na spodzie, proszę pani!

Rozmaitości

Najszybsze samoloty.

Do Ameryki wysłano niedawno z Anglii najszybszy samolot, jaki kiedykolwiek zbudowano w warsztatach angielskich. Jest to dwupłatowiec, mający stanąć do współzawodnictwa z Amerykanami w wyścigu powietrznym o puchar Schneidera. Wyścig ten odbędzie się w Baltimore dnia 25 października.

Pozatem Anglicy zamierzają jeszcze wysłać na ten wyścig samolot wodny nowej konstrukcji, budowany obecnie w tajemnicy w warsztatach angielskich.

We wspomnianym wyścigu uczestniczyć też będą samoloty francuskie i włoskie. Z amerykańskiej strony do wyścigu stanie samolot, który zdobył już światowy rekord szybkości, robiąc 266 mil ang. na godzinę. Anglicy jednak spodziewają się pobić ten rekord, wysłany bowiem przez nich dwupłatowiec miał lecieć podczas prób, z szybkością jeszcze większą.

W dolinie królów egipskich nowe grobowce Faraonów.

Egipskim archeologom udało się odkryć w pobliżu grobowca faraona Tuthankamena w Dolinie Królów trzy inne cmentarzyska monarchów egipskich z rodziny faraonów. Zawdzięczają oni to napisom sarkofagu Tuthankamena, który zmarł w tysiąc lat po zgonie pogrzebanych tam królów. Pewien bankier amerykański z Chicago Harold Kelsy podjął się w porozumieniu z rządem egipskim dostarczyć potrzebnych środków materialnych na odgrzebanie tych trzech grobowców. Koszty tego przedsięwzięcia wynosić będą około 100 000 dolarów. W kołach archeologów egipskich przypuszczają, że te trzy grobowce zawierają jeszcze o wiele więcej interesujące i cenne przedmioty i skarby, aniżeli grobowiec Tuthankamena, chociaż w istocie trudno wyobrazić to sobie. Rząd egipski w kontrakcie z bankierem Kelsey'em zawarował sobie prawo wykopalisk.

Kochanym naszym korespondentom i korespondentkom nie możemy, z powodów od nas niezależnych, udzielić dziś odpowiedzi; ukaza się one w następnym numerze.
Redakcja i Ciocia Kocia.